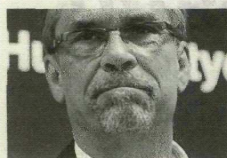


Jacek Żakowski: Media publiczne mogą funkcjonować tak jak uczelnie wyższe, które korzystają z naszych podatków, ale nie są kontrolowane przez partie. Taki ustrój mogą zaproponować tylko niezależni ludzie kultury i nauki

## Stwórzmy media bez polityków



**Z Jackiem Żakowskim, publicystą tygodnika „Polityka” i inicjatorem powołania Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych, rozmawia Anita Czupryn**

**Razem z Agnieszką Holland zgłosił Pan na Kongresie Kultury Polskiej projekt powołania Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych. W jaki sposób miałyby on uzdrowić media publiczne w Polsce?**

Chodzi nam o to, aby media publiczne stały się faktycznie publiczne, a nie rządowe czy partyjne. Trzeba zmienić mechanizm ich funkcjonowania, mechanizm politycznej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który się w polskich warunkach nie sprawdził. My się odwołujemy do analogii związanej ze sposobem funkcjonowania uniwersytetów, które też są publicznie kontrolowane. Myślę, że za parę miesięcy będziemy gotowi, żeby to dokładnie przedstawić

**Środowiska twórcze i organizacje pozarządowe mają zamiar odsunąć polityków od mediów i liczą na to, że ci poddadzą się bez walki?**

Politycy na razie nas popierają. Żaden z nich nie zdystansował się od naszej inicjatywy, przeciwnie. I minister kultury Bogdan Zdrojewski, i minister Michał Boni na Kongresie i wielokrotnie po Kongresie wyrażali poparcie w imieniu rządu. Podobnie reagują inne siły polityczne, np. wczoraj pan Władysław Stasiak (szef kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego) w Tok FM w rozmowie z Igiem Janke bardzo pozytywnie się wypowiadał o naszej inicjatywie. Oczywiście nasz projekt musiałby uchwalić parlament.

**I Sejm Was poprze?**

Politycy w tej chwili mają duży ból głowy z mediami i nie potrafią sobie z tym poradzić, nie potrafią opanować sytuacji. Inicjatywa, z którą występujemy, jest podaniem pomocnej dłoni.

**Czym konkretnie miałyby się zajmować Komitet Obywatelski Mediów Publicznych?**

Przygotuje nową ustawę o mediach. Jak ten komitet będzie wyglądał, trudno w tej chwili powiedzieć. O tym zdecyduje Komitet. Ja myślę o licznej grupie stu-, dwustuosobowej, która byłaby czymś w rodzaju senatu mediów publicznych. Nie byłoby

w niej żadnego polityka ani byłego polityka, ani takiego, który na chwilę zawiesiłby członkostwo. Ta grupa nie podlegałaby kontroli politycznej.

**Czy ten pomysł jest realny? Ustawa medialna przygotowywana przez środowiska twórcze padła, projekt rządowy też przepadł. Jaka jest szansa, że akurat taki komitet i medialny parlament coś rzeczywistego zdziała?**

Jest 30 proc. szans. A to dużo, zważywszy, jaka to kluczowa sprawa dla rozwoju Polski, byśmy między sobą mogli się na pewnym poziomie komunikować, aby obywatele mieli dostęp do informacji. Moim obywatelskim obowiązkiem jest poświęcić trochę czasu i energii na to, żeby spróbować to zrobić. I teraz pojawia się wyjątkowa szansa na realizację, bo politycy mają poczucie, że zawiedli w tej sprawie.

**Po co Pan to robi, skoro PiS i SLD już się dogadały. Choć KRS wpisał nowy zarząd, nie wykreślając ani Farfata, ani zawieszonych prezesów, to przejęcie publicznej telewizji przez PiS-SD jest tylko kwestią czasu.**

Z całym szacunkiem dla PiS i SLD, bo to bardzo cenne partie polityczne i ważne w Polsce, ale to ich porozumienie pokazuje katastrofę tego systemu. To chyba Aleksan-

der Smolar nazwał go systemem podboju: kto zdobywa władzę na chwilę, ten bierze wszystko. Robi z mediami, co chce, psuje je, demoralizuje, odbiera im wiarygodność i jakość. Potem przychodzą następni, przeganiają go i zaczynają od początku.

**A może Piotr Farfał jest potrzebny? Najmniej się wtrącał w pracę dziennikarzy, cyfryzuje i restrukturyzuje TVP. Po co się go pozbywać?**

**Jest 30 proc. na nową ustawę medialną. To dużo, bo politycy wiedzą, że zawiedli**

Za trzy tygodnie wyrzucą Farfala, a jak nie, to za rok. Nowy prezes będzie miał już zupełnie inne pomysły i wszystko zrobi inaczej. Obrazowo mówiąc, sytuacja wygląda jak na budowie, na której architekt i dyrektor zmieniają się co miesiąc i każdy ma inny pomysł na to, co zbudować.

**Jednak wydaje się, że 30 procent szans na nowy projekt to trochę mało. Czyba więcej szans miała społeczna ustawa medialna, a i tak nie udało się**

**jej poddać nawet pod głosowanie w Sejmie.**

Projekty ustaw, jakie powstały do tej pory, zakładały mechanizm istnienia politycznej KRRiT, która powołuje polityczne rady nadzorcze, a te z kolei podejmują polityczne decyzje dotyczące prezesów spółek. Prezesi politycznie dzielą te spółki, tak jak teraz SLD z PiS się podzieliło, że jedni wzięli radio, drudzy telewizję. Proszę sobie wyobrazić, że tak działałby konserw Coca-Cola: chadecy rządzą dystrybucją, socjaliści rozlewają napój do butelek. Żadne przedsiębiorstwo tego nie przetrwa.

**A środowiska twórcze, podobnie jak politycy, nie mają interesów, dla których telewizja jest im potrzebna?**

Wszyscy mają jakieś interesy, ale jedni mają mniej, a inni więcej wstyd. W klasie politycznej, w odniesieniu do mediów zwłaszcza, wytworzyła się kultura niskiego poziomu wstyd. Na uniwersytetach też różne środowiska mają swoje interesy i trwa o nie walka. Ważne jest to, jaki jest poziom tej walki. Jeśli jest zły mechanizm, to on demoralizuje. A jednak, nawet mając swoje interesy, można działać korzystnie lub mniej korzystnie dla ogółu. Więc my chcemy stworzyć mechanizm, w którym ludzie będą dopingowani do działania lepszego dla wspólnoty.